

BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

PAMIĘTNIK
O
FILOMATACH
I
FILARETACH



J. FRANKEL

WARSZAWA
KSIĘCARNIA LUKSEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.

VIVIERJEL

ZETHERINGTON



OD WYDAWCY.

Czcigodny p. Ignacy Domejko, w liście pisanym z Santjago, a ogłoszonym w 1872 roku (1) skreślił o Filomatach i Filaretach wspomnienia swoje, które tak serdecznego doznały przyjęcia. Obecnie dostało się do rąk naszych opowiadanie innego z założycieli tych zaprawdę błogosławionych związków, a chociaż ani rozmiarami swojemi ani tém bardziej wytownością formy nie może się ono równać ze wspomnianym listem, myślimy jednak, że ogłaszając je, czynimy rzecz dla czytelników polskich pożądaną i wdzięczną. Znajdą w niem oni nowe jeszcze potwierdzenie tego co już wiedzą i kilka drobnych wprawdzie, ale nieznanych jeszcze szczegółów, tyczących się ludzi tak sercom naszym drogich i pamiętnych.

Z kartkami które dziś drukujemy łączy się jeszcze innego rodzaju rzewne wspomnienie. Spisywał je Ignacy Zdanowicz, zmarły na szubienicy w Wilnie 1864 r, a którego śmierć była jedną z najpiękniejszych w tych dniach, kiedy z taką podniosłością ducha umierać u nas umiano. Ś. p. Ignacy był synem szanowanego powszechnie Aleksandra Zdanowicza, który całe swe życie poświęciwszy młodzieży,

(1) W *Roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, z lat 1870-1872 i w osobnych oddziałkach, Poznań u Zupańskiego.*

kochany był przez nią i czczony nie tylko jako dobry profesor historii, ale jako prawdziwy opiekun i ojciec. Skończywszy nauki w jagiellońskim uniwersytecie, młody Ignacy miał się doktoryzować w Berlinie, gdy piastowane przez młodzież naszą nadzieje walk i poświęceń sprowadziły go w końcu 1862 roku napowrót do Wilna. Tam, w tajnej ówczesnej organizacji czynny, wkrótce obwiniony i uwięziony, już miał być wysłany na Sybir, gdy wyznanie jednego z więźniów spowodowało odkrycie potępiających go papierów, i zmianę wyroku. Nie chcąc wymienieniem żadnego nazwiska ulżyć swojemu losowi, skazany na śmierć, przyjął ten wyrok nie tylko spokojnie, ale z weselem. W dziwnem rozpromienieniu żegnając ojca mówił, że się czuje szczęśliwym iż mu Bóg daje umrzeć za kraj i za prawdę, pozwoleńszy nie zmazać się tu żadnym upodleniem; jedyną tylko do rodziców miał prośbę, aby przebaczyli z serca temu który go wydał i stał się śmierci przyczyną, i na dowód tego przebaczenia posłali mu to wszystko co ich rodzicielska troskliwość na drogę wygnania przygotowała dla niego, bo ten nieszczęśliwy nie ma tu nikogo kto by o nim pomyślał. W religijném i patriotyczném podniesieniu uczuć, spieszył na plac kaźni jak na miejsce tryumfu, i na Łukiszkach, tak krwawo zapisanych w dziejach narodowego martyrologium naszego, czystego ducha Bogu oddał d. 2go stycznia 1864 roku. Kto nie poczuje, że między młodzieżą na filareckich majówkach stawiającą sobie za godło: « Ojczyznę, naukę, cnotę » a tym w taki sposób umierającym Ignacym, jest święta nieć wspólna i kto nie zamyśli się nad uczuciami jakie musiały przepelniać młode serce, gdy przyszły wyznawca rozpytywał się, gdy zapisywał skwapliwie to co o poprzednikach swoich zastyszał?

Do tych notatek ś.p. Ignacego Zdanowicza, dodajemy jeszcze oryginalny raport Tomasza Zana, zatwierdzone przez ówczesnego rektora uniwersytetu wileńskiego Malewskiego prawda dla zbierającej się na majówki młodzieży i nareszcie do tego czasu i do tych wyłącznie stosunków należący wiersz Adama Mickiewicza. Wszystko to razem dodaje jeszcze kilka, myślimy że cennych rysów do wspomnień p. Ignacego Domejki.

DO CZYTELNIKA.

Kto tylko miał zreczność bliżej zbadać stan umysłowego życia na Litwie, ten bez wątplenia pozna że, jedną z głównych przyczyn podniesienia tam oświaty był zrazu niewidoczny, lecz w skutkach obfity, wpływ młodzieży Uniwersytu Wileńskiego.

Jakoż ogólne uwielbienie jakie dziś jeszcze otacza imiona Zana, Jeżowskiego, Mickiewicza, Malewskiego i innych współczesnych studentów wszechniccy, jest najlepszym dowodem ich wysokiego moralnego i umysłowego stanowiska, ich patryotycznego kierunku i tej powszechnej sympatyj jaką umieli wzbudzić dla swych przekonań i czynów. Atoli, chociaż zasady wyrobione w tem małym gronku reformatorów, stały się już prawie własnością narodu; historia jednak kolei jakie musieli przechodzić dla urzeczywistnienia swych pomysłów, mało komu jest znana. Wprawdzie Mochnacki w swojej Historji powstania narodowego poświęca kilka kartek związkom studentów wileńskich, lecz dla braku dostatecznych źródeł, nietylko pewne szczegóły podaje fałszywie, lecz nawet w ogólnych opisach związków mija za rzeczy pozorne z rzeczywistości, zewnętrzne formy z duchem stowarzyszenia. Miałem zreczność słyszeć z ust naocznego świadka i uczestnika tych związków ciekawe szczegóły, rzucające światło tak na ich zewnętrzny rozwój, jakże też na zewnętrzne objawy. Spisałem to opowiadanie jakem je słyszał.

J. Z.

KILKA SZCZEGÓLÓW

O FILOMATACH I FILARETACH.

Według opowiadania jednego z ich założycieli.

Uniwersytet wileński założony w r. 1579. pod imieniem Akademii, zostawał aż do upadku kraju pod wyłącznym kierunkiem Jezuitów. Dopiero po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra I otrzymał, 1803 roku nową, bardziej z postępem powszechnej oświaty zgodną organizacją. Książę Adam Czartoryski zostawszy kuratorem okręgu starał się obsadzić katedry uniwersyteckie ludźmi zdolnymi, mającymi już zasłużone imię w świecie naukowym. Znalazł gorliwego pomocnika w świeżo z Krakowa sprowadzonym Janie Sniadeckim, bracie już dobrze Wilnu znanego Andrzeja; zastąpili prędko na katedrach: Frankowie, Grodeck, Bojanus, przybył Euzebiusz Słowacki, którego zastąpił po jego śmierci Borowski, prawo rzymskie wykładać zaczął Capelli; nareszcie weszli do grona profesorów Lelewel i Goluchowski.

Wszystko to stało się powoli, stopniowo, wśród niemałych trudności nieodłącznych od tworzenia się nowych zupełnie stosunków. Długi czas liczba znakomitszych profesorów była niedostateczną, a kiedy

nawet wydział medyczny już dobrze był obsadzony, prawny i literacki wiele jeszcze pozostawiały do życzenia. Przybywająca więc do uniwersytetu młodzież z konieczności prawie, bardziej niż do prawa i literatury, garnęła się do medycyny i matematyki; ale na tém polu nie znajdowała znowu zaspokożenia wszystkich swych moralnych i umysłowych potrzeb; musiała jeszcze szukać pokarmu odpowiadającego tak przeważnemu zawsze w społeczeństwie naszym duchowemu i uczuciowemu nastrojeniu; a podnosiły je bardziej jeszcze zrazu wstrząsające całą Europą wypadki, później, gdy po wiedeńskim kongresie powszechna nastąpiła cisza, pielęgnowane z jednej strony narodowe nadzieje, z drugiej rozbudzonej na całym świecie ruch umysłowy i polityczny. — Wyłączny dla młodych umysłów urok musiała mieć budząca się na Zachodzie poezya, wszystkie nowe dla dusz i umysłów roztwierające zdające horyzonta, a nawet pod naciskiem Świętego Przymierza, jak protestacya przeciw niemu powstające wszędzie tajne stowarzyszenia i związki. Starsi profesorowie za przykładem Sniadeckiego opierali się nowemu prądowi; nie cierpieli metafizycznej filozofii niemieckiej, żartowali z nowej, romantycznej poezyi, śmieli się z marzeń, zalecając przedewszystkiem rozsądek. To młodzieży nowego może jeszcze dodało bodźca. Licniejszą ona była w uniwersytecie niż kiedy i w chwili gdy Jan Sniadecki (1816 r.) po osmioletnim urzędowaniu, składał rektorstwo w ręce naznaczonego tymczasem przez ministra zastępcy profesora Lobenwejna, rachowano już w uniwersytecie około tysiąca studentów. Jak zwykle w tak liczném gronie, póki go jedna myśl nie objęła, porywały młodych najrozmaitsze kierunki; i niektórzy rzucili się w objęcia racjonalizmu, co się głównie na me-

dykach dawało postrzegać, inni, nie mogąc pogodzić jednostronnych doktryn ze wrodzonymi uczuciami, zatykali uszy na uniwersyteckie wykłady i bez przewrotnika, bez porady rzucali się w sferę idealizmu, kończą często poetyczne wybrki na burszeryi lub awanturniczych miłostkach; niektórzy marzyli o związkach politycznych; największa część dobra, poczciwa, ale nierozbudna jeszcze, zachowywała się biernie.

Wtedy to szóstciu uczniów Uniwersytetu postanowiło rozpocząć pracę zreformowania młodzieży, zwrócenia jej na tor narodowości, prawdziwej oświaty i moralności: Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Jan Czczot i Onufry Pietraszkiewicz zawiazali w tym celu, 1go października 1817 roku, związek Filomatyczny, t. j. kochający Ojczyznę. Towarzystwo to było tajemnym; Filomaci pod przysięgą zobowiązywali się przez całe życie pracować dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty, wpływać przykładem i radą na uczącą się młodzież, zrazu uniwersytecką a następnie w innych naukowych zakładach; ciągle po skończeniu uniwersytetu komunikować sobie wiadomości o swoich pracach i wymagać podobnych sprawozdań od kolegów, aby im nie dozwolili gnuśnieć w bezczynności, i do ciągłego szlachetnego zajęcia pobudzać. Jedyńm ich celem było staranie się o wydzwignięcie narodu z upadku za pomocą otwartego i legalnego działania na otaczającą społeczność. Duszą tego towarzystwa był Jeżowski, człowiek starszy od innych swych kolegów, który już był otrzymał stopień magistra w Uniwersytecie. Jego pomysły były prawie jednoznacznie przyjmowane w gronie Filomatów, jego zdanie było stanowcze. Adam Mickiewicz ożywił filomackie posiedzenia

swemi pieśniami z których jedną tu umieszczam bo się tak powszechnie podobała, że ją często śpiewano wspólnie i uważano jakby za hasło Filomatów.

I

Hej! radością oczy błyszczą
I wieniec czoło okrasia,
I wszyscy się mile ścisną
Bo to wszystko bracia nasi.

II

Braterstwa ogniem spięci
Zdejmiemy z serca zastonę;
Otwórzmy myśli i chęci,
Święte, co tu objawione!

III

Pochlebstwo, chytryść i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota!

IV

Ale, kto jest w naszym gronie,
Pomnij na przysięgę swoją,
I w każdej chwili żywota,
Czy przy plugu, czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoja:
Ojczyzna, nauka, cnota!

Ojczyzna, nauka, cnota były celem tych ludzi szczerych, pełnych serdecznej miłości dla ogółu i szlachetnego poświęcenia dla kraju. Ciągłe myślenie nad tem jak ten cel wykonać, jakie środki przedsięwziąć, aby te myśli, zdania i pojęcia znalazły

odgłos w sercach reszty młodzieży. Po długich naradach postanowiono założyć nowe Towarzystwo zwane *Związkiem Przyjaciół*, którego członkowie nie składając przysięgi zobowiązywali się jedynie do tajemnicy. To nowe towarzystwo zawiązało się 10go kwietnia 1819 roku; na pierwszych jego członków zostali przeznaczeni: Mickiewicz, Zan, Czeczot, i Łoziński. W dalszym rozwoju, 3go stycznia 1820 roku, uchwalono utworzenie związków oddzielnych, podobnych do związku przyjaciół. Filomaci starali się poznawać jak najwięcej młodzieży, notowali zdolniejszych i porządniejszych, i zaraz pociągali do grona Filaretów. Związek ten był rodzajem sита przez które każdy nowy Filomata musiał przechodzić. W ciasniejszym kółku, przy bliższych stosunkach, Filomaci łatwiej poznawali młodych ludzi, i ci których sposób myślenia i zdolności zwracały uwagę, byli przyjmowani do Filomackiego koła. Tym sposobem do 1820 roku liczba Filomatów wzrosła do 12: imiona pierwszych nowo zaciecznych były: Ignacy Domejko, Kazimierz Piasecki i Stanisław Kozakiewicz. Atoli Filomaci postrzegli że środek jaki dla urzeczywistnienia swych pomysłów obrali, był nader powolny; po czterech latach pracy przybyło im zaledwie sześciu towarzyszy. Związek przyjaciół, był tylko wstępem do Filomatów i sam przez się prawie żadnego nie miał znaczenia. Trzeba było rozszerzyć stosunki z młodzieżą dla uzyskania większego na nią wpływu. Posłużyła ku temu następująca okoliczność. Uczuciowie, ledwo że nie powiemy sentymentalne usposobienie przeważało wtenczas między młodzieżą naszą; kochać się mniej lub więcej platonicznie, stosownie do wyłączonej każdego natury, było niemal koniecznością, ogólną modą między studentami. Odpowiadało to najzupeł-

niej, kłiwej i poetycznej, najwyższą delikatnością uczuć obdarzonej naturze Tomasza Zana; Ignęta do niego młodzież a on zajmując się daniem lekcji, miał znowu zgrzeszyć poznać niemalo pięknych panien w których kochał się najplatoniczniej, tak że żadna z nich nie wiedziała o jego uczuciach. Zimniejsi koleczy nieraz mu to naganiali, a poetyczny Zan broniąc się przed ich żartami i dla swego usprawiedliwienia, utworzył teorią miłości; główną w niej rolę grały tak nazwane promianki, które wychodząc z oczu jednej osoby trafiały także przez oczy do drugiej i rodziły sympatję zwaną platoniczną miłością. Otóż teoria ta w myśli Filomatów miała postąpić do zajęcia i skupienia razem uniwersyteckiej młodzieży, nie budząc żadnej podejrzliwości rządu. Projekt ten utworzył się był w kwietniu, kiedy korzystając z pięknych dni wiosennych młodzież odbywała zamiejskie przechadzki; wtedy, w skutek tajemnego poruczenia Filomatów, Zan ogłasza młodzieży, że będzie wykladał teorią platonicznej miłości, atoli ci tylko będą mogli słuchać jego prelekcji którzy się poddadzą pewnym warunkom. Ponieważ to było na wiosnę, lekcye zatem wykladać się miały na przechadzkach; każdy współuczni obowiązyany był płacić do wspólnej kasy po złotemu na miesiąc, na zakupienie chleba i mleka, aby przy utrzymaniu duchownej strawy i ciała nie zostawało bez posiłku. Oprócz tego, słuchacze przyrzekli znajdować się przyswoicie, nie robić żadnych burd, i co kwartał wygotowywać rozprawy dla przeczytania w gronie kolegów. Obowiązki te zostały spisane i utworzono statuta tak zwanych *Promienistych*. Towarzystwo to było jawne. Znano je *Zgromadzeniem przyjaciół pożytecznej zabawy* i ówczesny rektor Uniwersytetu Szymon Malewski potwierdził je ze

względu, że obok dobrej zabawy wymagały od członków moralności, wzorowego postępowania i pracy nad nauką.

Zaledwie towarzystwo utworzonym zostało rzuciło się ku niemu mnóstwo młodzieży. Że zaś zbierano się na przechadzki i podczas ich posilano się wspólnie, a więc dla ułatwienia rozdawnictwa podzielono się na małe grupy. Każde z nich skupiało się pod jednym, osobnego koloru parasolem, i wysyłało do *głównego podskarbiego* (tak nazywano szafarza żywności) deputowanego dla otrzymania swojej porcyi. Że zaś promieni słonecznych liczy się siedem więc tyleż było kółek promienistych; każde z nich miało parasol odpowiadający kolorem jednemu z promieni słonecznych. Dla zwabienia większej liczby zwolenników Filomaci wymyślali różne obrządki tyczące się tak obioru nowych członków, jako też i samych wykładów. Zan był zawsze ulubieńcem młodzieży i prawdziwym patryarchą towarzystwa. Po skończonym wykładzie spożywano chleb i mleko, a niektórzy zdolniejsi improwizowali pieśni, w rodzaju n. p. następującej pieśni Czeczota :

Wstał Pan Kwiecień z martwych ninie

Uweselił swój lud mile

Co zimą wiódł nudne chwile

Alleluja Alleluja (*).

Tymczasem wśród zabaw i ogólnej wesołości młodzieży, Filomaci pilną na tę młodzież zwracali uwagę, starając się poznawać jej zdolności i usposobienia. Przed samym wyjazdem na wakacje w roku 1821, uwiadomili wszystkich w ogóle *Promienistych* o rozwiązaniu towarzystwa które już było niepotrze-

(2) *Całą tę pieśń przytoczył Ignacy Domejko w liście swym o Filomatach i Filaretach.*

bane; tych jednak których z korzystnej poznali strony przypuścili do nowego, zakładającego się tajemniczego towarzystwa *Filaratów*. Liczba członków tego towarzystwa w przeciągu dwóch lat (od 1821 do 1823 roku) wynosiła około 200 osób; związek ten jako mający rzeczywisty wpływ na młodzież uniwersytecką, jako najdłużej trwający i najbardziej rozgłoszony, zasługuje na szczególną uwagę. Ułożono jego statut. Towarzystwo, z powodu znacznej liczby członków, dzieliło się na kilka mniejszych, zwanych *związkami*. Każdy związek składał się ze studentów należących do jednego uniwersyteckiego wydziału; tylko medycey, jako liczniejsi, stanowili dwa związki. Wszystkie, podobnie jak pierwiej grona Promienistych nosiły miana różnych kolorów, tak n. p. literaci, czyli jak ich nazywano poeci, stanowili związek *różowy*, prawnicy *zielony* i t. p. Głównym celem tego stowarzyszenia była wyżej wyrażona chęć Filomatów zwrócenia młodzieży na drogę pracy, moralności, oraz zastąpienia o ile było można niedostatków, wynikłych z braku dobrych profesorów i środków prawdziwego kształcenia się. Dla osiągnięcia tego celu Filareci zobowiązywali się podobnie jak Promieniści, dobrze się sprawować i pracować nad nauką.

Każdy z członków związku winien był w pewnym przeciągu czasu napisać rozprawę w przedmiocie któremu się oddawał, i odczytać ją na zwyczajnem miesięcznem posiedzeniu związku. Dwunasty i ostatni paragraf ustawy towarzystwa nie dozwalał obrabiania przedmiotów dotyczących się współczesnej polityki, religii lub ustaw rządowych. W każdym związku był *przewodnik* którego obowiązkiem było czuwać nad porządkiem i pilnem wykonywaniem prawideł. Był *Rudca* który otwierał i zamykał posiedzenia

oraz miał przed sobą porządek dzienny, i *Pisarz* który powinien był spisywać i wciągać do aktów protokoły posiedzeń; oprócz nich było dwóch *deputowanych* którzy musieli się znajdować na posiedzeniach innych związków, aby potem kolegom swoim mogli zdać sprawę z tego co się tam działo, jakie czytano rozprawy, i jaka była ich wartość. Jednym z deputowanych był zwykle stary student a drugim zaś nowoprzybyły, a to dla tego, aby w razie niedokładnego opowiadania ostatniego, pierwszy mógł je poprawić. W taki sposób młody student nabierał wprawy w porządne opowiadanie, oraz kształcił się wszechstronnie przez słuchanie rozpraw w przedmiotach często mu zupełnie obcych. Wszyskie te urzędy, wynikłe z potrzeby, były kolejno przez każdego z członków związku sprawowane, raz dla tego, aby każdy mógł się wprawiać w różnego rodzaju publiczne zatrudnienia, a powtórę, aby jeden i ten sam członek nie potrzebował tracić za wiele czasu i odrywać się od codziennych zatrudnień, podczas gdy inni ani chwili nie poświęcali sprawie publicznej. Członkowie obowiązani byli do tajemnicy ale nie do przysięgi. Każdy kto się zle sprawował otrzymywał kilkakrotne napomnienie od przewodnika, a gdy to nie pomagało, związek wyrzucał go ze swego koła. Niedostatni członkowie byli zwykle przyjmowani na wspólną kwatery i stół przez kilku majątniejszych.

Niebawem dali się uczuć pożądane skutki filomackich działań: młodzieżą oświadczył niewypowiedziany zapal do nauki, do pracy i do wszechstronnego kształcenia się; starsi i zaniedbujący się profesorowie również jak młodzi i niezdolni ze zgrozą patrzyli na te zmiany które im wrożyły konieczność prędkiego opuszczenia niezgodnie z zasługami zaj-

mowanych katedr. Przeciwnie zaś, ludzie prawdziwej nauki, jak Lelewel, Gołuchowski, Daniłowicz i inni, całem sercem współzuli tej zmianie, wchodzili w bliższe ze studentami stosunki i wspierali ich swojami radami. Przy takim ciągle współdziałaniu z obu stron, młodzież wileńska nie tylko w lat kilka zupełnie samaby się zmieniła, ale nawet wpływając na społeczność wkrótce mogłaby zapewne kraj cały zwrócić na drogę prawdziwego życia, obudzić z umysłowej i politycznej stagnacji, tem bardziej, że w skutek wpływu Filomatów, młodzież Filarska starała się rozkrzewiać po całym kraju myśli i zdania wyrobione i przyjęte w towarzystwie. Nieraz się zdarzało, że w rozprawach filarskich opracowywano przedmioty dotyczące się usposobienia duchowego tej lub owej części kraju, i rozbiierano środki jakie należałoby przedsięwziąć dla jej zreformowania.

Taki był stan filarskich związków, do roku 1823, kiedy z Petersburga przyszedł surowy rozkaz wyśledzenia wszystkich tajemnych towarzystw jakie mogły istnieć w kraju, a to w skutek odkrycia w Warszawie Wolnego Mularstwa Narodowego. W skutek tego Filomaci, niebędąc pewni wszystkich Filaretów, rozwiązali to towarzystwo; papiery zaś dotyczące się jego działań nie zostały spalone jak twierdzi Mochnicki, lecz wysłane na wieś dla przechowania.

Po rozwiązaniu Filaretów, Filomaci postanowili jeszcze bardziej skoncentrować swoje działania i po wakacjach założyć nowe Towarzystwo, nie tak liczne jak Filaretów lecz za to z bardziej pewnych ludzi złożone, tymczasem aresztowanie jednego z Filaretów, *Jankowskiego*, zupełnie zmieniło postać rzeczy. Wiadomo powszechnie, że życzeniem Nowosilco-

wa było zająć miejsce księcia Czartoryskiego i zostać kuratorem bogatego okręgu Wileńskiego; atoli nie tak łatwo było usunąć byłego ministra i przyjaciela cesarskiego; należało go oskarżyć o niemiejętne kierowanie Uniwersytem i o pobłażliwość dla rewolucyjnych ruchów, i to właśnie było przyczyną, że Nowosilców starał się wszelkimi siłami odkryć jakiegokolwiek ślady spisku między uczącą się młodzieżą. Wziął się do tego z namietnością i gdy z badań prowadzonych w Kiejdanach pokazało się, że Jankowski należał do związanego tam literackiego towarzystwa, zrewidowano jego mieszkanie i znaleziono kilka zeszytów patryotycznych wierszy i brudnych anegdod o Katarzynie. W skutek tego zaraz go aresztowano i rozpoczęto śledztwo. Jankowski nie dobrze się prowadził w Uniwersytecie. Filareci chcieli z tego powodu usunąć go ze swego grona, atoli jeszcze nie był minął czas zostawiony do poprawy, gdy rozpoczęły się śledztwa Nowosilcowa, towarzystwo filarskie rozwiązano, a Jankowski był wzięty. W więzieniu nie tylko podał listę członków stowarzyszenia, lecz nadto dowodził fałszywie i bezczelnie, że wiersze swe czytywał na posiedzeniach związkowych, pomimo to, że §12 ustawy zabraniał wyraźnie podobnych odczytów. Korzystając z podanej przez Jankowskiego listy, uwieziono natychmiast prawie wszystkich Filaretów i Filomatów; dzięki jednak niezbyt srogemu więzieniu, mogli się z sobą komunikować i umawiać względem zgodnych odpowiedzi.

Wiedząc że przy każdym śledztwie takiego rodzaju winny koniecznie znaleźć się musi, Zan postanowił wspanałomyślnie przyjąć na siebie całą odpowiedzialność i oświadczył, że on był sprawcą i założycielem towarzystwa, które zresztą miało na celu

tylko dobro i pomyślność kraju, a dążyło do tego drogą legalną, drogą pracy i nauki. W skutek tego śledztwa książę Czartoryski złożył urząd kuratora, tak że Nowosiółcom nie miał już interesu robienia dalszych poszukiwań i poprzestał na wykazaniu, w tem co wykrytem zostało, zupełnej nieudolności księcia kuratora. W raporcie swoim przesłanym cesarzowi dowodzi, że główną przyczyną wszystkich związków był niedźny stan Uniwersytetu i niedoleżność profesorów, którzy tak się opuszczali, że studenci chcąc zacząć wzajemnie się kształcić, z ich winy wpadli na tak *falszywą drogę*.

Ukaz cesarski z dnia 14 września 1824 roku, skazał Tomasza Zana, Jana Czeczotą, Onufrego Pietraszkiewicza, Adama Suzyna i kilku innych na dożywotnie mieszkanie w syberyjskich fortecach; tym którzy przeznaczali się do stanu nauczycielskiego, jak n. p. Franciszkowi Malewskiemu, Adamowi Mickiewiczowi, Józefowi Jeżowskiemu, Józefowi Kowalewskiemu, Feliksowi Kółakowskiemu i innym rozkazano zająć się służbą w głębi Rosyji, większą zaś część związkowych wypuszczono na wolność. Jankowski mimo niekzemną zdradę został odesłany do Sztüsselburgskiej fortecy, gdzie umarł wzdarty nawet od tych którzy z jego zdrady korzystali.

Do RZĄDU TOWARZYSTWA FILOMATYCZNEGO
OD CZŁONKA TEGOŻ TOWARZYSTWA ZANA TOMASZA
RAPORT.

Dnia 6 maja r. b. otworzyliśmy zabawy majowe młodzieży które *promienistemi* nazwano. Przedmiotem tego związku są zabawy składające się z cwi-

czeń ciała, z czytania własnych robotek w jakimkolwiek rodzaju, lub deklamowania miejsc piękniejszych z autorów polskich. Zabawy te zowią majówkami, których trzy w maju odbyło. Wstęp każdemu młodzieńcowi do związku wolny, sposób przyjmowania łatwy. Każdy przychodzący mając sobie wyłożony cel Promienistych, cel zabawy, przyjemny i pożyteczny, ustnie obiecywał znajomość i przyjaźń, wspólną pomoc każdemu w naukach i potrzebach, wypełnianie obowiązków stanu, nabywanie cnót które młodzieńca w oczach wszystkich czynią szacownym i miłym; po obietnicy imię swoje zapisywał w sekcsternie i już miał prawo mówić otwarcie i szczerze i słuchać przestróg. To przywróciło porządek między młodzieżą akademicką, zaczęli pilniej chodzić na lekcye i skromnie się na nich znajdować, do kościoła uczęszczać, uczyć się, egzamina zdawać, inszem okiem na kolegów swoich zważać. Kilku książki z biblioteki pobrane do 100 exemplarzy powróciło. Rektor więc zabaw dozwolił. Związek miał swoje ustawy porządkowe. Przewodnika zabaw Tomasza Zana zwano: *Arcey*. z władzą najwyższą nie tylko na majówce lecz i za majówką, który mianował urzędników i naznaczał dni posiedzeń. Kancelaryą Onufry Pietraszkiewicz utrzymywał; on dzieje spisywał i wyznaczał Podkanclerzym przedmioty majówki do opisywania; do niego całe archiwum promieniste należały. Marszałek wielki Teodor Łoziński ogłaszał wyroki, porządek posiedzeń utrzymywał i zabawiał. Marszałek Nadworny Bukiewicz Michał mleko i masło skupował, i Stolnikami którzy swoje województwa prowadzili, zarządzał. Podskarbi Kazimierz Piasecki, składki od skarbników zbierał, pieniądźmi rozrządzał. Szambelani do roznoszenia życzeń Arcego: Domeyko Ignacy, Nowicki Napoleon, Zdanowski

Piotr, Römer Henryk, Drzewicki Hippolit. Te dziesięć osób składało dwór. Promieniści dzielą się na województwa, z których każde ma swego wojewodę, podkanclerzego, skarbnika, podwojewodzkiego, referendarza, stolnika, obywateli. Województw sześć: zielone, różowe, granatowe, amarantowe, błękitne, białe.

Wojew. Chodźko Józef, Podkancl. Wiernikowski, Skarb. Kamiński Antoni, Refer. Staniewicz Zygmunt, Stol. Szelling Józef, Podjewod. Michalewicz. Oywatele: Stankiewicz, Gnoiński Piotr, Rossadowski, Zieliński Tomasz, Aramowicz, Baranowski Antoni, Bobiński, Szemioth Bruno, Szemioth Ignacy, Horain Jan, Kuczewski, Wańkowicz Alex, Kamiński Hipolit, Żebrowski, Dmóchowski, Kontrym, Weryho Ignacy, Rusiecki Kanuty, Makowiecki Stanisław, Makowiecki Stefan, Marcejewski, Reutt, Zenowicz, Kowalewski, Kwieciński, Wierzbilowski, Ostaszewski.

PIĘTNAŚCIE PRAWIDEŁ

POSTĘPOWANIA DLA MŁODZI NALEŻĄCEJ DO ZGROMADZENIA *Przyjaciół pożytecznej zabawy*, NAKREŚLONYCH NA MAJÓWCE DNIA SIEDMNASTEGO MAJA TYSIĄC OŚMSET DWUDZIESTEGO ROKU W WILNIE.

I.

Każdego poranku zaraz po ocknieniu się ze snu powiedz do siebie: młody jestem, a mam więc jeszcze porę do nabycia nauki, cnoty, do zabawy a ztąd do zapewnienia sobie szczęścia. Ale czas szybko i bez powrotu ubiega, nuż tedy co prędzej na to wszystko dobro moje pracować.

II.

Cheesz posiadać naukę? popracuj naprzód nad odkryciem twoich niewiadomości. Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć, i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany że uczyniłeś pierwszy lecz wielki krok na drodze doskonalenia twojego umysłu.

III.

Staraj się nabywać nauki z gruntownością stosowną do sił twoich i powołania. W tym zamiarze ułóż sobie plan doskonalenia się twojogo, abyś wiedział gdzie jest początek, gdzie środek, gdzie granice twojej nauki. Bez takiego planu nie nadasz pracy twojej porządku, tak nieuchronnie w całym życiu potrzebnego, bez porządku nie nabędziesz w nauce gruntowności, a bez tej bądź przekonany że nauka twoja stać się może szkodliwą.

IV.

Nie nazywyj nauką wiadomości usłyszanych z ust obcych albo wyczytanych z książki, lecz staraj się nadto, sam nad wszystkim co widzisz, słyszysz, pojmujesz ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć, aby nabyte wiadomości, przerabiały się w istotny pożytek i własność twoego umysłu: podobnie jako pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części twojogo ciała.

V.

Nie uwielbiaj rodzaju twojej nauki lub powołania, nad inne rodzaje powołania i nauki, ponieważ każda, w sobie uważana, jest równie użyteczną, potrzebną i godną człowieka. Upředzenie takowe, jako mające źródło w miłości własnej, może łatwo wprowadzić w dumę, w przesąd, w zagorzalność, a następnie w fanatyzm, którego skutki mogą być straszne.

VI.

Im skromniejszym co raz będziesz się stawał w twoich rozmowach, zdaniach, opiniach, tem większego coraż postępu w doskonałości się twojem będziesz miał dowody. Jeśliby zaś w jakiej twojej sprawie przebiła się pycha, lub wysokie o sobie rozumienie, natenczas uderz się w pierś i zawołaj: Zgubiony jestem. Bieź co rychłej do umiarkowanego od siebie, użyj jego rady, albo innych sposobów do odkrycia twoich niedoskonałości.

VII.

Chcesz być cnotliwym? Zapaluj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy ale wielki krok na drodze doskonałości twojego serca.

VIII.

Przywiązanie do ziemi ojczystej zależy na tem ażebyś życzył dobrze ziomkom każdej klasy i całemu narodowi w ogólności, ażebyś zachowywał zbawienne ojęów obyczaje, kochał mowę rodowitą i jej się uczył, rozamiętywał cnoty i dzieła przodków, i to stosownie do sił twoich i powołania starał się naśladować.

IX.

Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewny, jeżeli stłumisz w sobie do szczeru samolubstwo i zazdrość, jeżeli będziesz szacować chwalebne postęпки towarzyszw, będziesz szczerzy i otwarty, będziesz słucał bez żadnej urazy naganę wad swoich, i z pociechą przyjmował rady i przestrogi.

X.

Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród, stan, przekonania, wiek i pleć cierpiącego współczwika.

XI.

Troskliwość o samego siebie zakładaj na tem, ażebyś wszelkimi siłami doskonalił umysł i serce tudzież utrzymywał czerstwość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty.

XII.

Im łagodniejszym coraz będziesz się stawał i prostszym w pożyciu z drugimi, tem większego postępu w moralności będziesz miał dowody. Jeżeli kto naruszy twoją łagodność, bądź spokojny; jeżeli cię dotkliwie obrazi, przebac mu; jeżeli natrętnik dalej się uniesie, ulituj się nad jego nierozsądkiem, i proś go ażeby cię wyzwolił ze swojej napaści; jeżeli i tym sposobem nie ustanie w złościwości przebac mu jeszcze i proś go jeszcze, i nie używaj gwałtownego odpru, chyba w przypadku niebezpieczeństwa.

XIII.

Nie nazywaj próżnowania zabawą, bo są różne od siebie i wcale przeciwnych skutków. Zabawa zależy jedynie na krzepieniu sił ciała i rozweseleniu umysłu strudzonego nauką.

XIV.

Cheesz być szczęśliwym? Nie obieraj stanu, aż póki nie dopełnisz każdego choć części z podanych tu prawideł, te albowiem wyjaśnią ci dokładnie twoją skłonność i przeznaczenie. A jeśliś obrał już powołanie, staraj się według sił twoich, wyłożonym tu sposobem poświęcać się nauce, enocie, zabawie.

XV.

Każdego wieczora, biorąc się do spoczynku, roz-

waż piętnaście tych prawideł, zdając ściśle przed sobą samą sprawę, z tego dobra, któregoś w ciągu dnia dostąpił albo z zawad, którychś doświadczył: ażebyś wiedział jak nazajutrz masz podobnych zawad uniknąć, i być większego dobra bardziej pewnym.

Widziałem te prawidła, w nadziei dobrych skutków zachęcenia do pilniejszego i ściślejszego zachowania obowiązków ucznia Uniwersytetu i że to zgromadzenie ma być złożone z samych tylko uczniów Uniwersytetu, na nie zgadzam się. 1820 r., dnia 22 maja.

(*podpisano*) S. Malewski Rektor.

WIERSZ ADAMA MICKIEWICZA.

14go września 1818.

Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna,
Żeglarzu ciągnij rudel, wiatrom podaj płótna,
Zmocnioną wczasem dłoń, słone krajaj piany;
Otworem ci przestrzenne leżą oceany.
Niech umysłów nie chwieje burzliwość powodzi,
Towarzystwo nieliczne, kruchej słabość łodzi;
Wszak nie miał barki z dębu, ni serca ze stali,
Frygijczyk, co się pierwszy chytręj zwierzał fali,
A w zawody na złomnem puściwszy się drewnie,
Choć nań piekła i nieba dały się gniewnie,
W własnych dzielnościach ufny, śmiałych żądań
pełny,

Nieba i piekła zwalczył, złotój dostał welny,
 Nas, kiedy w niższym stopniu śmiała chęć nie kładzie,
 Gdy nowe tworzym gmachy na nowój posadzie,
 Gdy nasz trud również wielki, cel równie szlachetny,
 Weźmiemyż z bohaterów greckich przykład świetny.
 Im, pierwszy raz ojczyste rzucającym gniazda,
 Nie stała się okropną ta daleka jazda;
 Nam, po wejściu do szranków możnaż drzeć z obawy,
 Gdy każdy trud zwalczony jest szczeblem do sławy?
 Oni, na wspólne dobra różne znieśli dary:

Ten siłę, ten wzrok ostry, ów dźwięki cytary;
 My tak czynimy, a wszystko torem pójdzie snadnym,
 Wszak w niewielu brak darów, gorliwości w żadnym?
 Wszyscy chciejmy dokonać — dokona kto może,
 Bo się nierówną miarą dzieła łaski Boże;
 Lecz gdy ku wielkim sprawom pole się odkrywa,
 Sama teraz nierówność mniej szkodzącą bywa.
 Szczęśliwy, komu pierwsze wieńce się dostały,
 Sam zyska chwale, innych zachęci do chwały;
 Lecz niech stąd marniej pychy blasków nie przy-

wdziewa,
 Wszakże owoc, nie liście świadczą lepszość drzewa.
 Więc nie z wzięcia przyklasków, nie z zaszczytnej
 palmy,

Żeśmy pożyteczniejsi, z tego się pochwalmy.
 Niech każdy jak ów grecezn głośi dzielność swoją:
 « Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję ».

Póki spiesząc do mety wytkniętėj u brzegu
 Żaden gromad biegących nie wyprzedzi w biegu,
 Póty na zawodników patrząc z daleka,
 Kto był by wart nadgrody, lud spokojnie czeka;
 Lecz kiedy raz z biegących dobywasz się tłoku,
 Pod karą wiecznej hańby nie cofaj ze kroku,
 Żeby, siły w ostatniej wywarlszy potrzebie,

Thluny któreś przegonił; nie dognały ciebie.
 Bo jeżeliś nad innych przymioty jaśniejszy,
 Co innym zwiększa sławę; to tobie umniejszy.
 Łamiąc męża szampiera za publicznym piasku,
 Czyliż zwycięzca nie rad z gminnego oklasku?
 Przecież w oczach pół-boga, co tamal centaury
 Nie miałyby ponety zapaśnicze laury:
 Tak im kto wyżej stąpił, w większy trud się wprzegą
 I tem się nawet niża ze wyżej nie sięga.

Do was to mówię, których braćmi nazwać lubo,
 Wy przyszła towarzystwa podpora i chlubo,
 Wy którym była małą łaskawsza natura,
 Im wyżej tem usilniej wyteżajcie pióra,
 Aż by sławy podniebne osiągnęszy opoki
 Innych tam braterskiemi zachęcali wzroki;
 Nam zaś, którzy w poziomymsz umieszczeni rzędzie
 Że waszym śladem idziem i to chlubą będzie.
 Gdzie Achill pozwał w szranki bogów polubieńce,
 Wielkie miały wartość i dziesiąte wieńce;
 Te weźmiemy, niech zawiść serc nam nie podbija,
 Ni się czarnej niechęci wkrada do nich zmija;
 Wszakże własne żądanie do związku nas wiodło?
 Wszak praca nasze bóstwo, przyjań nasze godło?
 Oby kiedyś świat cały zgodnie wiążąc dlonie,
 Nasze wziął godło, naszym bóstwom sypał wonie.
 Ale z takich początków wniósłby chyba tępy,
 Że trzeba wszystkim wolne zrobić do nas wstępy;
 Bo niedługo postoi gmach wolny od skazy,
 Jeśli dą budowniczy kładł bez braku glazy.
 I nam jeśli nie mito prace podjąć marną,
 Sprawmy, niechaj się tylko godni do nas garną.
 Żeby tak pożyteczne dokonać zamysły,
 Najpewniejszym sposobem, będzie wybór ścisły.
 Ów Samiżczyk w mądrościach natury ćwiczoń,

Gdy prawdzie długo nagięj narzuciał zasłony
I tajne berło cnoty rozciągał nad światem,
Nie każdemu swych uczniów pozwolił być bratem.
Tak uczynił i Orfej naród głosząc dziki,
Tak się i Eleuzyńskie odbyły tajniki;
Nam choć liczne pragnących stawia się orszaki,
Niejedna wszystkich żądza, zamiar niejednaki;
A gdy chytręj obtudy zdejmie z nich płaszcze,
Nie pod jednem się runem wilcze znajdą paszcze.
Ten się mądrością rządzi, ślepą dumą drugi,
Co w licznych towarzyszach chce mieć liczne sługi,
A niech się im wykrętne nadadzą manowce,
Srodzy wraz z przyjaciela będą prześladowce.
Inny, by krótką chętkę lub ciekawość sycić,
Za najtrudniejsze sprawy niewaha się chwycić,
Ale jak go dziecinna uwiodła łakotka,
Dziecinna zrazi trudność, którą pierwszą spotka.
Tacy gdy do nas wstępu nie znajdą przychodnie,
Gdy jakeśmy działali, będziemy działać zgodnie,
Gdy osobne urazy topiąc w niepamięci
Każdy na wspólne dobro wszystkie zwróci chęci,
Zgodną przyszłość przeszłości zmiierzając rachub,
Będziemy wzorem innym, sobie samym chluba.

A. MICKIEWICZ.

Paryż. — W drukarni Rouge, Dunon i Fresné,
przy ulicy dn Four-Saint-Germain, 42.